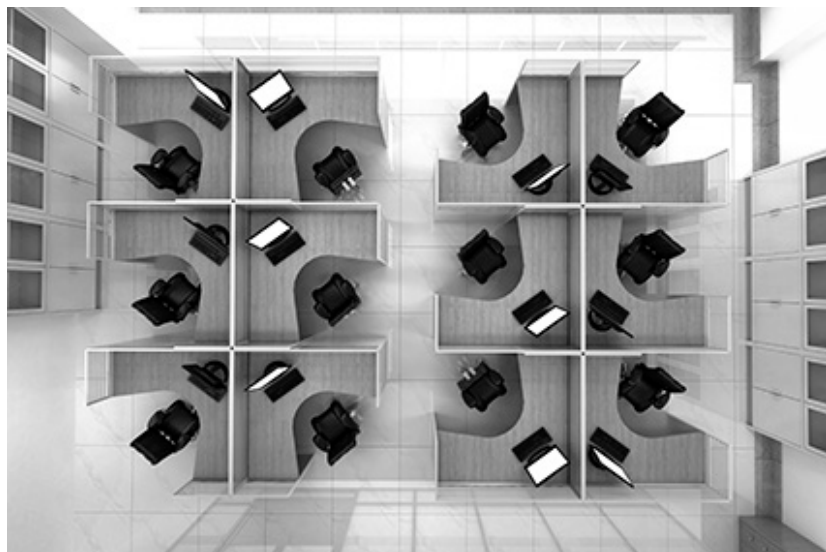


open space

Open space'y to jedna z innowacji, które dotarły do Polski wraz z korporacjami. *Open space* znaczy tyle co 'otwarta przestrzeń' (w języku angielskim funkcjonuje również bliskoznaczne wyrażenie *open plan* 'otwarty plan', 'o otwartym planie').



Depositphotos.com

W aranżacji biura znikają ścianki działowe, a wraz z nimi indywidualne gabinety. Jednym z celów jest stworzenie wrażenia, że wszyscy pracują dla jednego celu. Zespół pracowników (zwany często z angielska teamem) integruje się w owej otwartej przestrzeni.

Jak *open space* funkcjonuje w praktyce? Oto urywek z powieści Douglasa Couplanda *Pokolenie X. Opowieści na czasy przyspieszającej kultury*. Mówi Dag, jeden z trójki bohaterów: *Tego rana okna w biurowcu, w którym pracowałem, nie otwierały się, a ja siedziałem w mojej kanciapie, czule nazwanej klatką dla brojlera. W miarę jak wentylatory mieszały wokół mnie powietrzną zupę biurowych toksyn i wirusów, czułem się coraz gorzej i coraz bardziej bolała mnie głowa. Oczywiście te trujące wiatry płynęły przede wszystkim w moją stronę, niesione szumem białych klimatyzatorów i poświatą monitorów. Nie mogłem się zabrać do roboty i tylko wpatrywałem się bezmyślnie w mojego peceta, otoczonego morzem karteczek z notatkami (...). Tak czy inaczej nie byłem szczególnie produktywny i, szczerze mówiąc, tego właśnie dnia uznałem, że nie widzę siebie za tym biurkiem przez następne dwa lata – na samą myśl równocześnie chciało mi się śmiać i popadłem w depresję. (...) Karen i Jamie, „wilczyce komputerowe”, które pracowały w sąsiednich klatkach (tę część biura nazwaliśmy albo „magazynem młodych”, albo „gettem młodych”) też nie czuły się najlepiej i też nie za dobrze im się pracowało. Zdaje się, że Karen najbardziej z nas wszystkich świrowała na punkcie Chorego Budynku. Zmusiła siostrę, technikę radiologiczną z Montrealu, żeby załatwiła jej ołowiany fartuch – miał chronić jajniki podczas pracy z komputerem (D. Coupland). Dla słownikowej precyzji trzeba jeszcze przytoczyć definicję klatki dla brojlera autorstwa Couplanda: *Ciasne pomieszczenie biurowe, odgródzone od innych przenośną, pokrytą tapicerką ścianką działową, przeznaczone dla młodszych pracowników. Nazwa pochodzi od pudełek, w których umieszczany jest drób rzeźny w celu ograniczenia mu swobody ruchów, a co za tym idzie osiągnięcia maksymalnej wagi w minimalnym czasie (D. Coupland)*. Jak wynika z przytoczonych cytatów, otwarta przestrzeń wcale nie wyklucza indywidualnych gabinetów.*

Cytaty z Couplanda dotyczyły kanadyjskiej rzeczywistości korporacyjnej. Jak jest w Polsce? Nie wiem czemu, stanął mi przed oczyma łódzki przemysł włókienniczy drugiej połowy XIX wieku. W **serwisie społecznościowym** GoldenLine znalazłem wypowiedź Beaty Kempieńskiej, Quality Program Managera, która uchyla rąbka polskich realiów: *...w najnowszych obiektach biurowych po prostu nie ma zamkniętych gabinetów. W efekcie Bardzo Ważni Dyrektorzy siedzą na open spejsie z pracownikami. Trudne czy tajne :) rozmowy są przeprowadzane w pokojach konferencyjnych, a do pracy na open planie każdy musi się przyzwyczaić. Nie jest to na pokaz i każdy się do tego przyzwyczaja. Nie ma parzenia kawy dyrektorom, nie ma odbierania telefonów za nich, wielu radzi sobie samodzielnie z wysyłaniem faksów czy zamawianiem biletów, a jak naprawdę nie mają czasu proszą kogoś o pomoc – nawet jeśli jest to wysokiej klasy specjalista :) czy menedżer to przecież korona mu z głowy nie spadnie jak podzwoni, żeby zamówić kawę na spotkanie, czy żeby załatwić salę na już (www.goldenline.pl).*

W Narodowym Korpusie Języka Polskiego znajduje się z kolei wypowiedź pracującego studenta: *Przez pół roku pracowałem w polskim oddziale dużego koncernu spożywczego. To był koszmar – wspomina 24-letni Marcin, student V roku na SGH – zostaliśmy ściśnięci jak króliki w klatkach. Cały czas słyszałem, o czym rozmawia przez telefon mój sąsiad zza tekturowej ścianki i pokastywanie dziewczyny siedzącej z tyłu (Polityka)*. Forumowiczka Julencja w serwisie Flaker dotyka aspektu zdrowotnego pracy na *open space*ie: *w czasach, gdy zajmowałam się **freelansowaniem**, chorowałam raz na ruski rok. Odkąd pracuję w open space, mam jakieś zapalenie/przeziębienie co dwa tygodnie. Life sucks (http://flaker.pl).*

[Maciej Czeszewski](#)

publikacja: 21.02.2013, 12.45, ostatnia aktualizacja: 06.01.2015, 03.55

Źródła cytatów:

Coupland D., *Pokolenie X. Opowieści na czasy przyspieszającej kultury*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

Zobacz też:

[coworking](#)